



OPATOWLANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

5/81

MAJ

1997

PAPIEŻ Z NAMI



4 czerwca br. przybędzie do Kalisza papież - Polak - Jan Paweł II. Będzie to pierwsza wizyta papieska w tym mieście.

78 lat temu 15 czerwca 1919 r. przyjechał do Kalisza nuncjusz papieski Achille Ratti, który trzy lata później został papieżem - Piusem XI.

Achille Ratti odwiedził wówczas także Opatówkę. Było to wielkie wydarzenie w historii naszego miasteczka.

Z okazji przyjazdu Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski drukujemy wiersz p. Marii Kocembowej.

Na przyjazd Ojca Świętego

Pozwól Mateńko, by Ojciec Święty sternik kościoła,
Szczęśliwie przybył do swej Ojczyzny.
O to Cię prosim i każdy z nas woła.
On nas uleczy, zachowa od zguby,
On wszystkie nasze uleczy bliźni!

Moc ma od Boga wziętą, nie od ludzi,
On brata wszystkich, czarnych i białych.
Gdziekolwiek padnie ziarno Jego chwały.
Tam świeci słońce, które zachwył budzi.

Osłoń Go płaszczem o Matko Droga!
Podaj Mu rękę, prowadź wśród róż!
Niech Naród Polski omija trwoga
Aby brat z bratem nie walczył już.

Przybywaj Ojczy, na Ciebie czekamy!
Tyś naszą chlubą, ideał jedyny!
Ty nas ocalisz, opętać się nie daj,
W Tobie nadziejska tkwi moc.
A my grzeszne syny.

Maria Kocemba



Młyny i młynarze cieńscy na przestrzeni wieków

Sąd stanął na stanowisku, że Osada Cienia Młyn posiadająca wieczysty przywilej nadany Jakubowi i Zofii Ciemskim oraz ich wszystkim prawnym następcom, przez Arcybiskupa Gnieźnieńskiego Michała Stefana Radziejowskiego w dniu 27 września 1688 roku - nie podlega wywłaszczeniu i sprzedaży.

Proces ten oraz stałe zatrudnienie młynarzy do pracy we młynie, bowiem Józef Jaśkiewicz nie posiadał umiejętności mlenia zboża, znacznie nadweryżyło finanse małżonków Jaśkiewiczów.

W dniu 6 lipca 1836 r. Józef Jaśkiewicz pożyczył od Franciszka Wentzla, bednarza z Opatówka 300 zł na potrzeby gospodarstwa.

Po jego śmierci /nie wiemy, kiedy umarł/ pozostała po nim wdowa Marianna, pożyczycza ona na potrzeby gospodarstwa oraz na wóz i żelazo od tegoż bednarza Wentzla dalsze 66,20 zł. Pożyczonych przez siebie i męża pieniędzy nie oddała, ponieważ w niedługim czasie zmarła /też nie wiemy dokładnie kiedy/. Wiadomo tylko, że w 1855 r. oboje małżonkowie już nie żyli.

Pozostawili po sobie 3 zamężne córki: Józefę - mąż Andrzej Stobienia z Szulca, Katarzynę - mąż Franciszek Roga z Opatówka i Franciszkę - mąż Michał Roszak wżeniony około 1852 r. do Osady Cienia Młyn z Tyńca k/Kalisza oraz troje nieletnich dzieci: Konstantego, Józefa i Julianę. Michał Roszak został kolejnym prawnym gospodarzem w Osadzie Cienia Młyn. Ponieważ nie znał się na rzemiośle młyńskim, wynajmował do pracy młynarzy, o czym świadczy pokwitowanie odbioru pieniędzy znalezione w aktach o treści następującej: Nr 52 kwit na zł 190 gr 15 odebrałem od P. Rosińskiego młynarza wsi Cienia jako ratę styczniową za rok 1859 i niniejszym go kwituję. Dn. 24 grudnia 1858 r. Mrokowski". Powyższa treść kwitu świadczy, że Roszak wypuścił w dzierżawę młyn Rosińskiemu i sam się nim nie zajmował.

Sytuacja rodzinna małżonków Roszaków bardzo się skomplikowała, bowiem rodzina sądownie została zmuszona do pokrycia długów zaciągniętych przez teściów, małżonków Jaśkiewiczów oraz do zagwarantowania opieki nieletniemu rodzeństwu Franciszki Roszakowej. Cała ta sprawa została omówiona i spisana w oddzielnej umowie rodzinnej w dn. 2 lipca 1852 roku. Treść jej zostanie zamieszczona oddzielnie w "Opatowianinie".

Roszakowie mieli trzy córki: Cecylię wydano za Kęsika do Kalisza, Agnieszkę wydano za Mazurka do Garzewa i Antoninę wydano za Nepomucyna Tomaszewskiego z michałowskiego młyna, który do Cienia Młyn wżenił się około 1881-85 r.

Michał Roszak był osobą wykształconą, pozostawił rękopis z 1853 r. do Urzędu w Kaliszu, pięknie i logicznie napisany, miał w domu dużo książek, co potwierdził wnuk Konstanty Tomaszewski, późniejszy młynarz w Osadzie Cienia, ur. w 1890 roku.

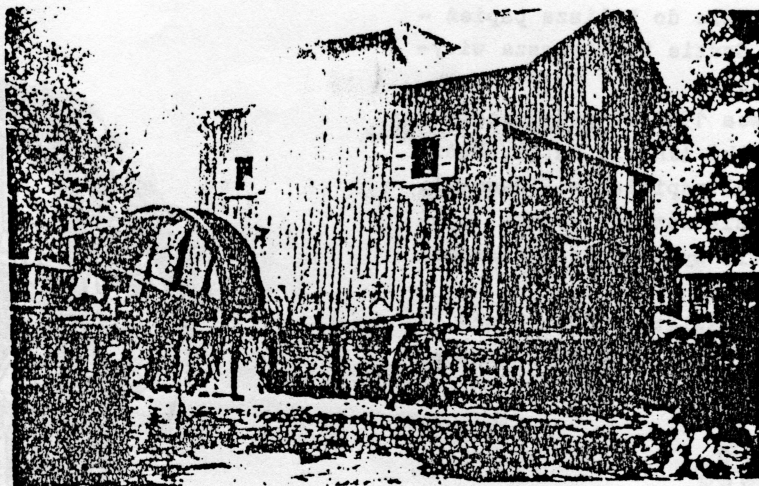
Żona Franciszka była niepiśmienna. Zmarła wcześniej od Michała Roszaka, ale nie wiadomo kiedy. Zaś Michał zmarł 1.IX.1898 r. o godzinie 18-tej w wieku 68 lat. Był synem Jana i Franciszki z domu Sobockiej.

Lubił przesiadywać w karczynie przy drodze z Opatówka do Marchwacza, podobno nieraz cały tydzień. Po powrocie leczył się wodą źródlaną z Rosochatki, którą donosił mu czasami o północy wnuk Konstanty.

Co z nieletnim rodzeństwem się stało, nie wiadomo. Wiemy tylko, że nieletni Józef był we młynie czeladnikiem i z uczniem młynarskim Franciszkiem Kosierą z Opatówka mleli zboże na kamieniach młyńskich.

Objęcie młyna i gospodarstwa na początku 1880r. przez Nepomucyna Tomaszewskiego posiadającego praktykę młynarską, znajdującego się na hodowli karpi i rolnictwie, energicznego i upartego, to już zupełna rewolucja w Osadzie Cienia Młyn, ale o tym opowiemy oddzielnie w "Opatowianinie".

Jan Tomaszewski



Młyn wodny w osadzie Cienia Młyn - 1940 r.
fot. Leon Tomaszewski

Wspomnienie o Józefie Pilińskim

5 lat temu 21 maja 1992 r. zmarł Józef Piliński - pedagog i działacz oświatowy, który urodził się w Opatówku. Tu spędził 14 pierwszych lat życia, ale zawsze czuł się opatowianinem i bliskie Mu były sprawy Opatówka.

Jak większość Jego kolegów - wychowanków Preparandy Nauczycielskiej w Opatówku i Seminarium Nauczycielskiego w Liskowie - posiadał szerokie zainteresowania i prowadził bardzo aktywne życie. Po utworzeniu TPO przyjechał do Opatówka na jedno ze spotkań poświęconych historii i tak zaczęła się nasza współpraca. Był jednym z nielicznych ludzi, którzy gorąco wspierali naszą inicjatywę wydawania lokalnego pisma. Sam napisał bardzo cenne wspomnienia z okresu I wojny światowej i z lat powojennych, które były przeznaczone dla "Opatowianina". W Jego opowieściach odżywał dawny Opatówek, jego mieszkańcy, nie istniejące już domy i miejsca, a także wydarzenia tamtych lat.

To właśnie Jemu zawdzięczamy opisy spotkań ze Stefanem Gillerem, który w czarnym płaszczu z pelerynką spacerował po pierwszym w Opatówku cementowym chodniku w towarzystwie swojej opiekunki - Jadwigi Sadowskiej. To również On opisał wizytę nuncjusza papieskiego Achille Rattiego /późniejszego papieża Piusa XI/ w Opatówku. Przybliżył nam sylwetki ludzi, o których nie wolno zapomnieć - Józefa Perzynę, Józefa Mularczyka, ks. Adama Marczewskiego i innych. Swoje wspomnienia zawarł w obszernych artykułach, które zatytułował: "Życie Opatówka 1910-1920" i "Życie opatowian 1910-1925", pisał także o sierpniu 1914 r. i listopadzie 1918 r. w Opatówku, o opatowskich Żydach. Był autorem orientacyjnych planów Opatówka, na które nanosił nazwy topograficzne, domy z nazwiskami właścicieli, kapliczki, wiatraki i inne charakterystyczne miejsca i obiekty.

Podziwiałam wiedzę, doskonałą pamięć oraz niezwykle serdeczny stosunek p. Pilińskiego do Opatówka. Kiedy wstępował "na chwilę" do biblioteki, wiedziałam, że czeka mnie długa, wspaniała lekcja historii. Znał moje zainteresowania i chciał mi przekazać jak najwięcej. Był niewyczerpanym źródłem wiedzy o Opatówku swoich lat dziecińczych. Interesowały GO także współczesne problemy Opatówka.

Na wiosnę 1993 r. planowaliśmy realizację filmu o dawnym Opatówku. W czasie spaceru po miasteczku p. Piliński miał opowiadać o filmowanych domach, ich mieszkańcach. Niestety, Jego choroba i śmierć udaremiły te zamiary.

Jadwiga Bünclerowa

Z kroniki TPO

9 maja br. odbyło się w kawiarence Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku spotkanie z artystą-grafikiem Władysławem Kościelniakiem. Tym razem tematem spotkania były "Zabytkowe kościoły kaliskie". Artysta przywiózł swoje prace przedstawiające architekturę sakralną Kalisza i wnętrza zabytkowych świątyń oraz przedstawił najciekawsze fakty z ich historii. Zwrócił także uwagę na opatowskie wątki w historii kaliskich kościołów. Mówił o cudownym obrazie Świętej Rodziny. Obraz posiadający cudowną moc uzdrawiania został przekazany przez mieszkańców Szulca do kolegiaty, a po jej zawaleniu się w 1783 r. umieszczony w dobudowanej kaplicy Św. Józefa. Dowiedzieliśmy się także o 2 śmiałkach, którzy w zmyślny sposób zdjęli uszkodzony krzyż z kolegiackiej wieży. To wydarzenie, o którym pisały nawet warszawskie gazety, miało miejsce w 1846 r., a jednym ze śmiałków był opatowianin Tadeusz Strychalski.

Na zakończenie uczestnicy spotkania mieli okazję otrzymać autografy artysty w wydanej niedawno tece "Gmina Opatówek w rysunkach Władysława Kościelniaka".

Podróżowaliśmy już kiedyś z p. Kościelniakiem do Indii, teraz przenieśliśmy się w przeszłość i mamy nadzieję, że na tym nie zakończą się nasze wspólne wędrówki.

J.M.B.



Obraz Świętej Rodziny Kaliskiej w srebrnych sukienkach

MUZEUM HISTORII PRZEMYSŁU W OPATÓWKU



ŻYWIÓŁY NIEUJARZMIONE Historia Ochotniczych Straży Pożarnych Ziemi Kaliskiej

Przygotowania do tej wystawy trwały już od dłuższego czasu. Należało bowiem nie tylko zgromadzić eksponaty będące w posiadaniu różnych straży pożarnych i osób prywatnych, dokonać ich naprawy i konserwacji, przygotować całą bogatą oprawę oficjalną i artystyczną, ale także zdobyć niezbędne środki finansowe.

Całością prac przygotowawczych zajął się Prezes Zarządu Gminnego OSP w Opatówku - p. Aleksander Korzeniowski - znany w Opatówku z umiejętności organizacyjnych, pracowitości i wielkiego zaangażowania w realizację podejmowanych przez siebie inicjatyw.

Dzięki fachowej pomocy Dyrekcji i pracowników Muzeum Historii Przemysłu oraz współpracy wielu strażaków i ich rodzin zarówno wystawa, jak i towarzyszące jej uroczystości odniosły duży sukces. Już wcześniej ukazało się opracowanie o strażach naszej gminy "Kronika OSP 1864-1996" autorstwa p. Aleksandra Korzeniowskiego. Ze względu na dużą wartość historyczną kroniki będziemy ją publikowali w odcinkach w kolejnych numerach "Opatowianina".

Uroczystości strażackie rozpoczęły się 4 maja. W Muzeum Historii Przemysłu spotkali się strażacy ze wszystkich jednostek naszej gminy, członkowie Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych oraz 4 strażackie orkiestry dęte. Były podziękowania i życzenia od najwyższych władz, a także wyróżnienia za szczególne zasługi dla pożarnictwa. Strażacy mieli okazję, jako pierwsi,

zwiedzić wystawę strażacką, a później uczestniczyli w pochodzie ulicami Opatówka. Delegacja strażaków uczciła pamięć ofiar II wojny światowej, składając kwiaty pod pomnikiem na rynku. Następnie pochód strażacki z konnym wozem strażackim na czele przy dźwiękach orkiestry przemarszerował do kościoła. W czasie uroczystej Mszy Św. zaprezentowała swoje umiejętności orkiestra dęta z Opatówka, która w znacznie zmienionym, odmłodzonym składzie zaskakuje coraz lepszą grą, co dobrze świadczy o młodym dyrygencie - p. Pawle Janiaku i jego uczniach.

Następnego dnia 5 maja nastąpiło uroczyste otwarcie strażackiej wystawy zatytułowanej "Żywióły nieujarzmione". Wśród licznie zaproszonych gości byli: senator Stanisław Sikorski, posłowie na Sejm RP - p. Renata Szynalska, p. Józef Gruszka, wojewoda kaliski - p. Eugeniusz Małecki, sekretarz Urzędu Miasta Kalisza - p. Stefan Kłobucki. Władze Związku OSP reprezentowało Prezydium Zarządu Wojewódzkiego na czele z prezesem - płk. Zygmuntem Leszczyńskim, a Komendę Wojewódzką PSP - mł. bryg. Ryszard Frątczak, Komendę Rejonową PSP - st. kpt. Mieczysław Prokop. Władze samorządowe gminy reprezentowali - p. Stefan Kobierski - przewodniczący Rady Gminy, p. Jan Wolf - wójt, p. Tomasz Rogoziński - Sekretarz Gminy. Obecni byli także dyrektorzy szkół podstawowych, księża parafii z Chełmc, Opatówka, Rajska i Tłokini Kościelnej, przedstawiciele zakładów pracy, organizacji społecznych oraz liczne grono osób, które z życzliwością i poparciem finansowym odniosły się do inicjatywy urządzenia wystawy. Obecni byli również strażacy reprezentujący wszystkie jednostki OSP oraz prasa regionalna, telewizja, radio Merkury, radio Centrum.



Okolicznościowe odznaki strażackie

Podkreślić należy, że od r. 1980 na Ziemi Piotrkowskiej odbywają się Ogólnopolskie Spotkania z Poezją Marii Konopnickiej, które od lat czterech przeobraziły się w Światowy Festiwal Poezji. Sprawność organizacyjna tego festiwalu oraz inicjatywy kulturalne, przejawiane m.in. w Żarnowcu, gdzie działa były przewodniczący Zarządu Głównego, Zdzisław Łopatkiewicz, świadczą o szacunku dla kultury w środowiskach lokalnych. Koła terenowe działają: w Cieszynie, Górach Mokrych, Kaliszu, Katowicach, Łodzi, Poznaniu i w Warszawie. Organizowane są zjazdy, zloty oraz wycieczki szlakiem życia Pisarki, do muzeów w Suwałkach, Żarnowcu i Izb Pamięci. Najważniejszym zadaniem jest wychowywanie dzieci i młodzieży dla przyszłości, uwrażliwianie na mądrość, sprawiedliwość i piękno w naszym świecie, który się staje coraz bardziej brutalny i zmateralizowany. Obowiązkiem placówek oświatowych jest tworzenie warunków dla rozwoju talentów tj. zespołów recytatorskich, wokalmuzycznych, tanecznych, wydawanie gazetek szkolnych, poprzez które rodzą się przyszli dziennikarze i wychowawcy. Przykładem są licea w Opolu i Milanowie oraz Szkoła Podstawowa w Rzepieniku Suchym.

Towarzystwo, działając w granicach kraju, chce pamiętać i współpracować z Polakami, których los rzucił poza granice ojczyzny, a chcą utrzymywać więzi z kulturą polską. Są ściśle kontakty ze Szkołą nr 24 we Lwowie i ze Stowarzyszeniem Polaków "Zgoda" w Niemczech.

Towarzystwo pamięta o ludziach pióra, cieszy się splendorem, jaki spłynął na kraj z Nagrodą Nobla Wisławy Szymborskiej, współpracuje z Instytutem Badań Literackich PAN-u, z Uniwersytetem Warszawskim, z Wyższą Szkołą Pedagogiczną, z Akademią Muzyczną im. Fryderyka Chopina. W dniu 23 maja br. odbędzie się w Kaliszu Walne Zgromadzenie, poprzedzone dwudniową sesją naukowo-metodyczną "Maria Konopnicka w Kaliskim Kręgu Literackim". Delegatom życzyć wypada twórczej atmosfery i owocnych obrad.

Kazimierz Kłosiński: Nowe zadania Tow. M. Konopnickiej. W-wa 22.II.97.

Anna Zabacka

Redaguje zespół w składzie:

Bożena Banasiakowa, Jadwiga Bunclerowa, Anna Burkowa, Jan Kowalkiewicz, Piotr Kuczyński, Stanisław Kuś, Danuta Nowakowska, Jan Pogorzelec, Elżbieta Rogozińska, Romuald Rogoziński, Roman Wardęcki.

Korekta: Elżbieta Rogozińska

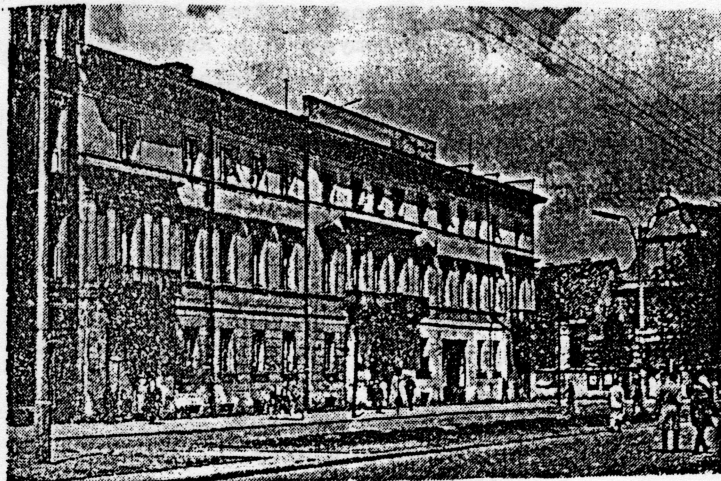
Skład: Jadwiga Bunclerowa

Współpraca: Barbara Sulwińska

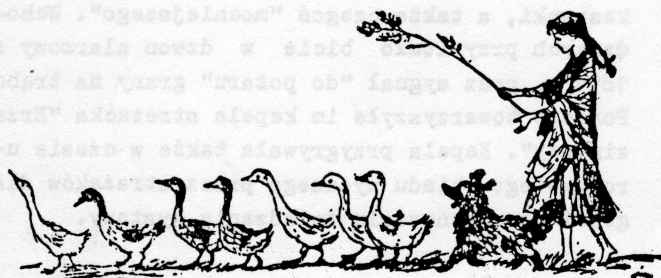
Maszynopisanie: Ryszard Michalski

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Opatówka

Gminna Biblioteka Publiczna



Kalisz - dom przy Placu Kilińskiego, w którym mieszkała Maria Wasilowska



Na rękę *Germanistki*
Roty

Nie pamiętam kiedy, kiedy nas było
Nie pamiętam gdzie, gdzie nas było
Polski nasz naród, polski lud
Kwiaty nasze, kwiaty nasze
Nie pamiętam, kiedy nas było
- Tak nam wspomni Roty!

Do kwiata samotnej kwiatki z ręką
Branie kwiata samotnego
Aż do rozpadu w proch i pył
Kwiaty nasze, kwiaty nasze
Tęsknota nam kiedy była
- Tak nam wspomni Roty!

Nie pamiętam kiedy, kiedy nas było
Nie pamiętam gdzie, gdzie nas było
Dach nad nami kiedy był
- Tak nam wspomni Roty!

Nie pamiętam, kiedy nas było
- Tak nam wspomni Roty!

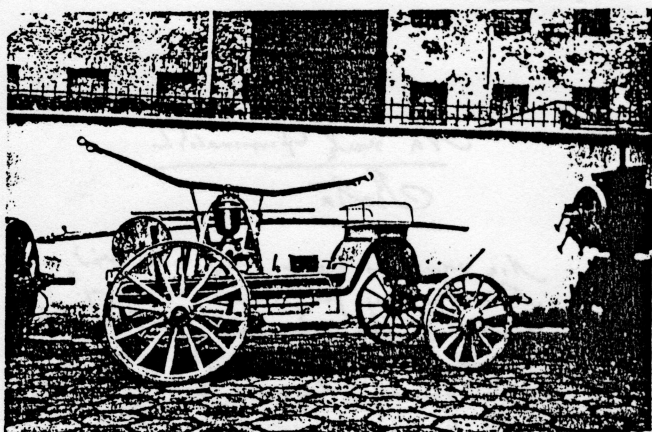
Anna Konopnicka

Autograf Roty

W roku jubileuszu 155 rocznicy urodzin MARI KONOPNICKIEJ

Otwarcia wystawy dokonał tradycyjnie dyrektor Muzeum Historii Przemysłu - p. Roman Hauk, a przemówienie okolicznościowe wygłosił p. Aleksander Korzeniowski. Później nastąpiła ceremonia nadania wysokich odznaczeń strażackich weteranom i działaczom ochotniczego pożarnictwa. Aktu dekoracji dokonał poseł Józef Gruszka, który odczytał także list gratulacyjny Prezesa Zarządu Głównego OSP RP Waldemara Pawlaka do Zarządu Gminnego OSP z okazji otwarcia wystawy. W części artystycznej wystąpiła strażacka orkiestra dęta z Rajska. W akustycznej i nastrojowej sali fortepianów brzmienie tej doskonałej orkiestry zachwyciło słuchaczy.

Po części oficjalnej wszyscy goście udali się do sali na trzecim piętrze, gdzie przed wejściem czekała niespodzianka w postaci strażackiej zakąski: chłoba ze smalcem i skwarkami, kaszanki, a także czegoś "mocniejszego". Wchodzących przywitało bicie w dzwon alarmowy z 1891 r. oraz sygnał "do pożaru" grany na trąbce. Ponadto towarzyszyła im kapela strażacka "Brzeziniacy". Kapela przygrywała także w czasie uroczystego obiadu wydanego przez strażaków dla gości po zakończeniu zwiedzania wystawy.



Portret Marii Konopnickiej
(drzeworyt A. Regulskiego)

Twórczość Marii Konopnickiej odegrała wielką rolę w kulturze polskiej, budząc wśród pokoleń takie wartości, jak: szacunek dla wiedzy, szacunek dla ludzi wszelkiego stanu/szczególnie najprostszyc/, miłość, tolerancję, życzliwość, poszanowanie przyrody i inne cnoty godne. Na jej dziełach wychowały się pokolenia. Duch Konopnicjański żyje w narodzie.

W dniu 6 października 1958 r. zostało zarejestrowane w Warszawie Towarzystwo im. Marii Konopnickiej. Figuruje ono w Rejestrze Stowarzyszeń pod nr RST 212.

Pierwszym przewodniczącym Zarządu Głównego był satyryk i poeta Antoni Słonimski, następnie - zasłużony działacz spółdzielca - Stanisław Szwalbe, obecnie - dr Kazimierz Kłosiński. Towarzystwo od początku ściśle współpracuje z nauką, krzewiąc w społeczeństwie patriotyzm, wartości służby społecznej oraz humanizm. Obecnie istnieje w kraju 260 placówek oświatowo-wychowawczych, w tym 21 szkół licealnych, 189 podstawowych, 19-specjalnych i 30 przedszkoli. Są liczne tablice pamiątkowe i pomniki: w Suwałkach, Kaliszu, Warszawie, Gdańsku, Krakowie, Ciechanowie, Wrześni, Warcinie oraz w Bydgoszczy. Sesje naukowe odbyły się w następujących miastach: w Łańcucie /1960/, Kaliszu /1970/, Żarnowcu /1980/, Warszawie /1992/, Krakowie /1995/, w Suwałkach i Cieszynie /1996/.

Organizatorzy wystawy zgromadzili ponad 180 eksponatów. Są wśród nich 2 konne wozy bojowe z początku XX wieku, motopompy i inne urządzenia pożarnicze, portrety olejne i zdjęcia strażaków, fotografie historycznych wydarzeń, w których uczestniczyli strażacy, a nawet zdjęcia pożarów stodół wykonane przez naszego redakcyjnego kolegę - Romka Rogozińskiego. Można zobaczyć także rzeźbę patrona strażaków - św. Floriana, różnorodne hełmy i czapki strażackie, mundury, pasy, sztandary i medale OSP.

Żeby jednak zobaczyć bogactwo eksponatów, docenić trud organizatorów wystawy i poznać wycinek naszej historii trzeba po prostu wystawę zobaczyć, do czego gorąco zachęca

Jadwiga Bunclerowa



KONKURS

DRZEWO GENEALOGICZNE MOJEJ RODZINY

Towarzystwo Przyjaciół Opatówka i Redakcja "Opatowianina" ogłosiły konkurs na najciekawsze drzewo genealogiczne. Termin składania prac minął 10 maja br. Na konkurs odpowiedzieli uczniowie Szkoły Podstawowej w Opatówku z klas VI, VII i VIII. W sumie napłynęły 33 prace.

Autorzy zastosowali w nich różne techniki ukazania przodków i dziejów swoich rodzin. W wielu pracach, oprócz podstawowych danych tj. powiązań rodzinnych, imion, nazwisk i lat życia, są zamieszczone miejsca zamieszkania przodków, wykonywane zawody, a nawet dni imienin. Są też dołączone dodatkowe informacje zawierające ciekawostki z życia rodzin. Wiele drzew genealogicznych zawiera zdjęcia, nieraz bardzo stare i cenne. Zdobywaniem danych potrzebnych do prac zajmowały się często całe rodziny, co pogłębiło nie tylko wiedzę o przeszłości, ale również więzy rodzinne.

Autorzy bardzo ciekawie i pomysłowo potrafili przedstawić zebrane wiadomości. Do ukazania przeszłości swoich rodów zastosowali różne metody i techniki plastyczne, często łącząc je ze sobą, co dało wspaniałe efekty. Drzewa genealogiczne wykonane przez uczniów zawierają też dodatkowe elementy takie jak śpiewające ptaki, gniazdko uwite przez nie, bijące dla siebie serduszka itp. Wszystko to oraz bogactwo zastosowanych barw wywołuje wrażenie życia tętniącego w konarach drzew i rodzinach.

Na konkurs swoje prace nadesłali uczniowie klasy VI: Joanna Krystyniak, Krzysztof Woźniak, Bogumił Chwirała, Anna Chwirała, Justyna Jaskuła, Joanna Gąsiorowska, Rafał Stępień, Paulina Jakubczak, Daria Antczak, Aleksandra Mańka, Urszula Kaczmarek, Danuta Stobienia, Leszek Musiał.

Uczniowie klas VII: Marek Matusiak, Mariusz Mak, Aleksandra Maciołek, Michał Trawczyński, Beata Kurek, Anna Pilarczyk, Katarzyna Sieradzka, Daniel Chwirała, Ewelina Sztrajt, Błażej Łagoda, Honorata Gonera.

Uczniowie klas VIII: Piotr Krystyniak, Katarzyna Domaradzka, Robert Łatkowski, Agnieszka Kaźmierczak, Monika Karolewska, Tomasz Rogoziński i Maciej Talbierz.

Są też dwie prace wykonane wspólnie przez rodzeństwa: Ani i Małgosi Janik, kl. VI i VIII, oraz Jakuba i Roberta Gruszków, kl. VI i VII.

W związku z wysokim poziomem prac przed bardzo trudnym zadaniem stanęło Jury konkursu, które oceniało pracę.

Ostatecznie za najciekawsze uznano prace:

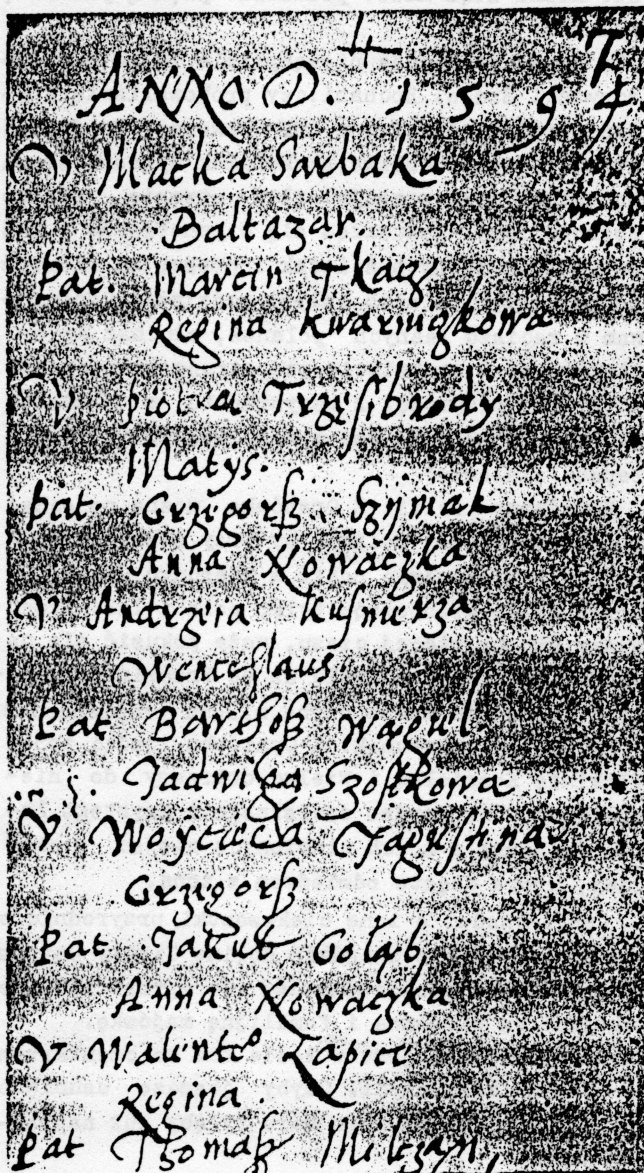
Moniki Karolewskiej i Kasi Domaradzkiej, a także Joasi Krystyniak, Eweliny Sztrajt i Tomka Rogozińskiego.

Na wyróżnienie zasłużyły też prace: Justyny Jaskuły, Ani i Małgosi Janik, Jakuba i Roberta Gruszków, Kasi Sieradzkiej, Piotra Krystyniaka, Marka Matusiaka, Oli Maciołek, Ani Chwirały, Daniela Chwirały, Urszuli Kaczmarek, Pauliny Jakubczak, Danuty Stobieni, Darii Antczak, Błażeja Łagody, Roberta Łatkowskiego, Mariusza Maki, Honoraty Gonery, Agnieszki Kaźmierczak, Bogumiła Chwirały i Michała Trawczyńskiego.

Podsumowanie konkursu odbędzie się w Szkole Podstawowej w Opatówku na apelu szkolnym. Tam też nastąpi wręczenie nagród autorem wyróżnionych prac oraz upominków wszystkim uczestnikom konkursu.

W szkole zostanie też zorganizowana pokonkursowa wystawa prac do obejrzenia której serdecznie wszystkich zapraszamy.

Bożena Banasiakowa



Zapis metrykalny z XVI wieku

Rowerowa majówka

Wzorem ubiegłego roku los podarował nam na początku maja kilka wolnych dni. Dało mi to więc znakomitą okazję do wyruszenia na rowerowy szlak i to w dodatku bez konieczności prośzenia szefa o wolne. Jedynym mankamentem okazała się niezbyt przychylna aura, co zmusiło mnie do zmiany wcześniejszych planów zwiedzenia okolic Gniezna i Poznania. Zamiast tego, z nie mniejszą przyjemnością "krążyłem" po najbliższej okolicy. I nie żałuję. Każdy dzień otwierał przede mną nowe, wspaniałe widoki. Okolice Opatówka naprawdę mogą się podobać. Dlaczego więc stosunkowo mało ludzi odwiedza te strony? Sądzę, że brakuje tu odpowiedniej promocji tego, co zasługuje na uwagę. A jest co zwiedzać. Teren jest nieco pagórkowaty, a co za tym idzie, obfituje w szereg punktów widokowych na sam Opatówek jak również na okoliczne wioski. Można stąd nawet podziwiać piękną panoramę Kalisza.

Na uwagę zasługuje niewątpliwie zalew w miejscowości Szałe. Kochani, czy próbowaliście kiedyś okrążyć cały zalew na rowerze? Po jednej stronie dość ruchliwa, aczkolwiek wygodna szosa, natomiast po przeciwległej stronie piękne sosnowe lasy. Pokusiłem się o penetrację bodaj wszystkich leśnych ścieżek i proszę mi wierzyć można krążyć po nich całymi godzinami. Odpoczywam w zaciszu leśnych polanek, słucham śpiewu ptaków, no i oczywiście podpatruję budzącą się do życia przyrodę. A wszystko to w blaskach wiosennego słońca. Czy można wyobrazić sobie lepszą sielankę?

Zwiedzamy dalej. Z Opatówka można pojechać przez park, dalej polami, by przy starym młynie wodnym w Trojanowie odbić w kierunku Cieni. Przez kilka kilometrów tylko pola i las. Żywej duszy, kto ma więcej czasu, może pokusić się na wędrowkę przez Takomyśle aż do Brzezin. Okolicznych lasów nie muszę chyba nikomu rekomendować.

Zmieniamy kierunek. Z Opatówka jadąc przez Tłokinę Kościelną i Wielką dotrzemy do niewielkiego acz bardzo zacisznego i czystego lasu. To jedno z moich ulubionych miejsc w okolicy, które często odwiedzam z żoną.

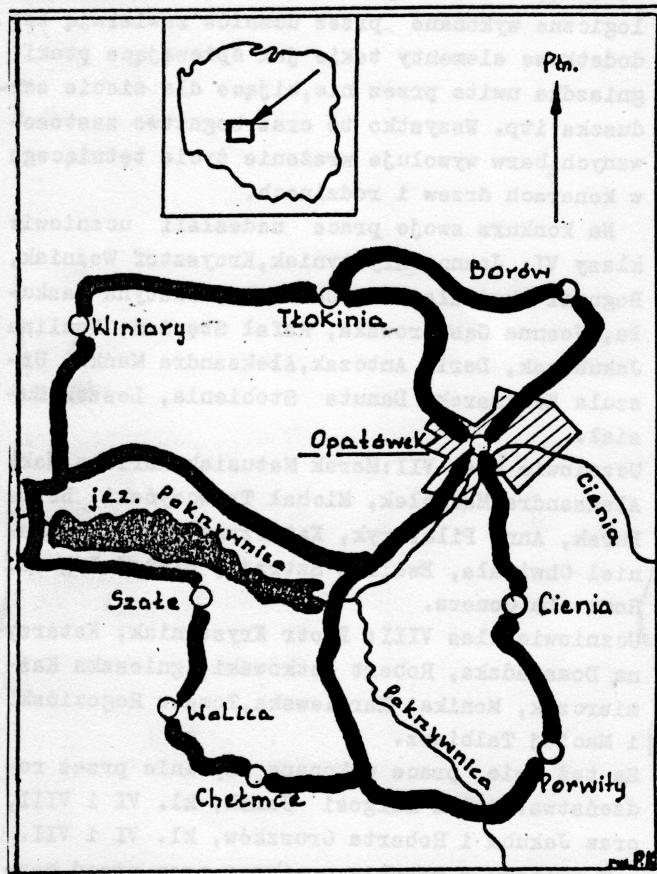
Jeśli chodzi o inne ciekawostki przyrodnicze można oczywiście zwiedzić dolinę Cieni. Czy na Wądołach nie jest cudownie? To wprost idealne miejsce na wiosenną i rodzinną majówkę. Równie pięknie jest w lesie tuż za cmentarzem i torami kolejowymi. Gdyby jeszcze usunięto śmieci zza cmentarnego muru, byłoby już naprawdę super.

Ale Opatówek i okolice to nie tylko przyroda. To również ładny kawałek historii, ciekawe kamieniczki czy pałac w Tłokinie Kościelnej,

o którym już kiedyś pisałem. Jak każdy wie, mamy wspaniałe muzeum przemysłu, choć zauważyłem, bardziej znane poza Opatówkiem niż samym jego mieszkańcom, kawałek dalej kościół parafialny z bogatą historią.

Moi drodzy. Opatowska gmina to bez wątpliwości bardzo atrakcyjny region turystyczny, dlatego, tak jak nadmieniałem w ostatnim numerze "Opatowianina", warto byłoby wytyczyć kilka ścieżek rowerowych, by połączyć te wszystkie miejsca, które opisałem powyżej w jeden szlak rowerowy. O poparcie tego pomysłu zwracam się nie tylko do dzieci i młodzieży lubiącej turystykę rowerową, ale gorąco apeluję również do władz gminnych. Zwracam się również do miejscowej Policji, by pomogła w technicznym rozwiązaniu układu ścieżek. Jeżeli wspólnie pomyślimy nad tym projektem, to wcale nie trzeba dużych pieniędzy, by go zrealizować. A wówczas byłibyśmy chyba pierwszą gminą w Kaliskiem, w której rowerzyści czuliby się naprawdę bezpiecznie. Byłby to również duży plus i zachęta do odwiedzania przez turystów tak pięknego przecież regionu gminy Opatówek. Same korzyści.

Piotr Kuczyński



Jubileusz półwiecza LZS (1946-1996)

c.d.

W 1972 r. nasza drużyna walczyła z powodzeniem w klasie C i zajęła I miejsce, które dało awans do klasy B. Pierwszy sezon w wyższej klasie rozgrywkowej jest zawsze pomyślny. Przeciwnicy nie znają możliwości nowicjuszy i dlatego jak burza przeszliśmy przez pierwszą rundę. O awansie do klasy A decydował mecz na własnym boisku ze "Spartą" Winiary.

Młodzi zawodnicy przytłoczeni presją około 200 kibiców, że muszą wygrać grali zbyt nerwowo, nie zawsze wszystko im wychodziło, i po bardzo wyrównanym meczu przegraliśmy 1:2. Jedni żalowali, inni psioczyli, że mecz "sprzedano". Sparta Winiary była jednak drużyną nieco lepszą i zasłużenie awansowała.

Po meczu zebrał się Zarząd i podczas "gdybania, co by było, gdyby..." okazało się, że nie wytrzymałybyśmy finansowo w tej klasie rozgrywek /dalekie wyjazdy, diety dla zawodników, trzech sędziów, nowe stroje itp/.

Koniec każdego sezonu, to początek tzw. transferów /przechodzenie zawodników z klubu do klubu/. Z naszej bardzo dobrej młodej drużyny odeszło do drużyn kaliskich połowa naszego zespołu:

Ireneusz Mikołajczyk - Proсна
Bogdan Antoniak - Włókniarz
Jerzy Chrystek - Calisia
Wbigniew Aleksandrak - Sparta Winiary
Jerzy Kania - "- -"
Jan Rybka - "- -"

Włodzimierz Walczyński - służba wojskowa

W "tamtych" czasach nie było problemu przeniesienia z urzędu zawodnika do wyższej klasy rozgrywkowej. Sami zawodnicy też zbytnio nie protestowali, ponieważ w nowych klubach mieli lepsze warunki treningowe, dożywianie, obozy; a niejednokrotnie pracę. Budowana z trudem drużyna praktycznie przestała istnieć i to co z niej zostało w następnym sezonie było tłem dla przeciwników. Zaczęły się nieporozumienia między członkami Zarządu i na jednym z zebrań Zarząd podał się do dymisji. Piłkarze nie zostali zgłoszeni do nowych rozgrywek.

Znowu rozpoczęły się gry w klasie "W".

W tym czasie do naszych piłkarzy zaczął przyjeżdżać z Winiar Jerzy Frątczak. Był on kierownikiem, trenerem, zawodnikiem i czym się tylko dało, czyli "człowiekiem do wszystkiego". Trzymał on resztę chłopaków koło siebie i tak z roku na rok, raz lepiej, raz gorzej występował w lidze wiejskiej.

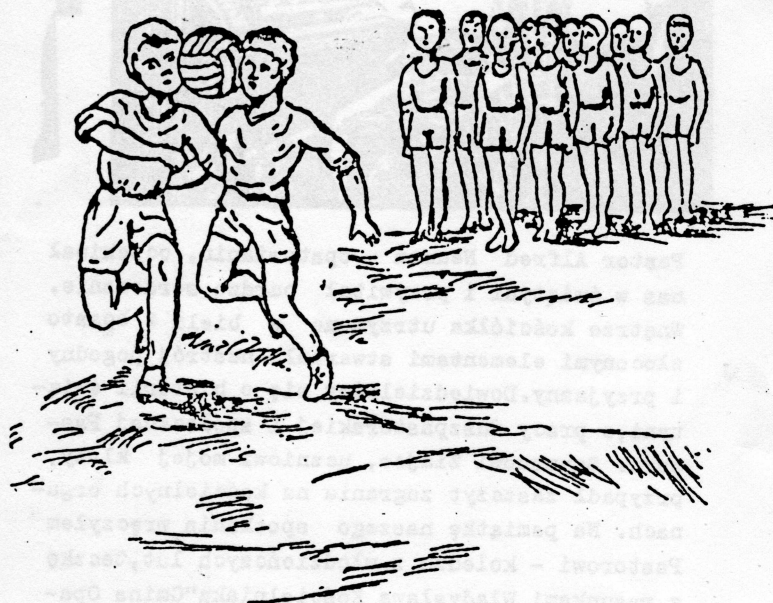
Około 1980 r. kierownikiem stacji CPN został były piłkarz Calisii Stanisław Kostera. Na stację zaczęli coraz częściej przyjeżdżać byli zawodnicy oraz sympatycy piłki nożnej: Ryszard Tomaszewski, Jerzy Sowa, Marek Matysiak, Waldemar Kawala, Józef Gąsiorowski. Podczas długich rozmów postanowili zwołać zebranie, na które zaproszono wszystkich młodych ludzi potrafiących kopać piłkę i po długich debatach postanowiono ponownie zgłosić drużynę do PZPN.

Przyszło do nas kilku zawodników z klubów kaliskich "na zasłużoną emeryturę". Zatrudniono trenera. Przepracowano zimę w sali gimnastycznej SP Opatówek. Wszystkie te poczynania dały efekty w postaci awansów do wyższych klas rozgrywkowych najpierw do B potem do A i nawet przez dwa sezony walczyliśmy w klasie okręgowej. Największym sukcesem w tym okresie był awans do półfinału wojewódzkiego Pucharu Polski. Do Opatówka zjechała II ligowa wówczas Ostrowia i po bardzo ładnym meczu zwyciężyła 4:1.

Obecnie od kilku sezonów gramy w klasie A, plasując się zawsze w górnej połowie tabeli. Służba wojskowa osłabia drużyny takie jak nasza "Sparta", ledwo wiąże koniec z końcem, nie mogąc sobie obecnie pozwolić nawet na przyjęcie emerytów. Dlatego jest jak jest. Bez bogatego mecenatu i zrozumienia dla sportu władz gminnych nigdy w Opatówku nie będzie piłki na wysokim poziomie.

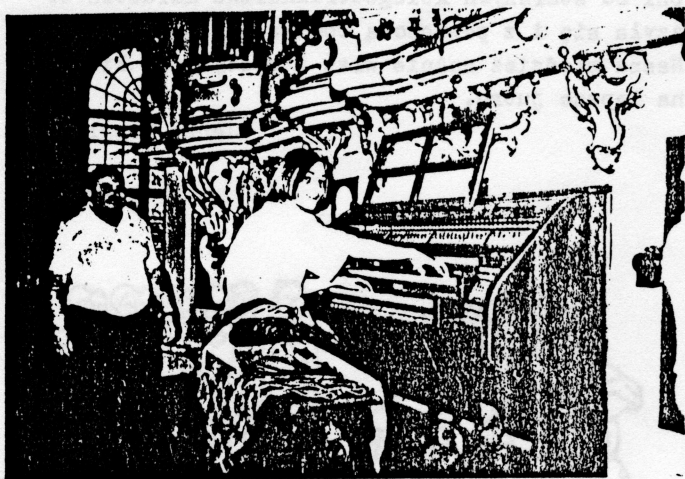
Poświęciłem tyle miejsca piłce nożnej, ponieważ nieprzerwanie trwała ona przez całe 50 lat. Raz było lepiej, raz gorzej. Starsi odchodzili, a na ich miejsce przychodzili młodzi, nieraz lepsi od starszych kolegów. Piłkarska karuzela toczyła się i z pewnością toczyć się będzie dalej. Nasza młodzież rośnie wraz z apetytami kibiców na lepsze jutro.

Jerzy Kowalczyk



Wycieczka w Sudety

Maj to najlepszy miesiąc na wycieczki. Rozkwitająca przyroda jest doskonałym tłem do wędrówek po turystycznych szlakach. Dzieci z naszej szkoły rozjechały się w różne strony Polski i Europy. Młodsze zwiedzały zabytki środkowej Polski na Szlaku Piastowskim. Starsze dzieci były nad morzem. Klasy ósme zafundowały sobie czterodniową wycieczkę na Słowację z wypadem do Wiednia. Moja 40-osobowa grupa turystyczna przemierzała przez 5 dni szlaki Sudetów. W piątek 16 maja wyjechaliśmy z Opatówką o godz. 6. Z dokładnością do 5 minut dojechaliśmy na umówione miejsce z przewodnikiem, Panem "Ziutkiem", przy tablicy informującej, że to już Jelenia Góra. Z marszu wzięliśmy "Chojnik". Po wysłuchaniu legendy o zamku weszliśmy na jego wieżę. Na południowym horyzoncie, aż po niebo rozciągało się pasmo Karikonoszy z górującą kopułą Śnieżki. Dzieciaki z niedowierzaniem pytały czy tam będziemy? Odpowiedziałem twierdząco, i że to już jutro. Zejście z Chojnika miało dość atrakcyjną ustrakcję. Pokonaliśmy wąską i ciemną 10-metrowej wysokości grotę. Jeszcze tego samego dnia byliśmy w Szklarskiej Porębie przy "Wodospadzie Szklarki". Po obiedzie umówieni byliśmy o godz. 18 na spotkanie z księdzem Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Cieplicach.



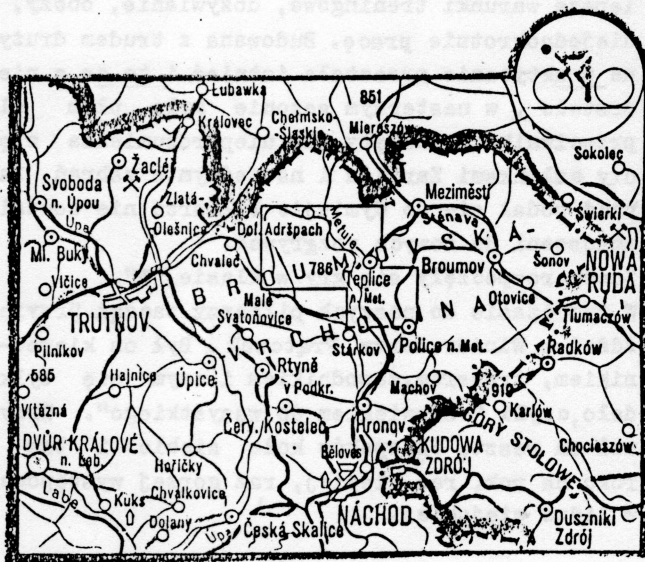
Pastor Alfred Neuman - opatowianin, oczekiwał nas w świątyni i przywitał bardzo serdecznie. Wnętrze kościółka utrzymane w bieli z bogato złożonymi elementami stwarzało nastrój pogodny i przyjazny. Dowiedzieliśmy się o historii świątyni, o pracy duszpasterskiej i społecznej Pastora. Szymonowi Ziajce, uczniowi mojej klasy, przypadek zaszczyt zagrania na kościelnych organach. Na pamiątkę naszego spotkania wręczyłem Pastorowi - koledze z młodzieńczych lat, teczkę z rysunkami Władysława Kościelniaka "Gmina Opatówka". Jeszcze przez kilkadziesiąt minut spacerowaliśmy po deptaku w Cieplicach przywołując

pamięci znajomych oraz szczególnie miejsca i zakątki Opatówka. Zobowiązany zostałem do przekazania pozdrowień Jego kolegom, a specjalne pozdrowienia przesyła Pastor Romkowi Rogozińskiemu.

Sobotni ranek przywitał nas piękną, słoneczną pogodą. Wyciągiem krzeselkowym wjechaliśmy na Kopę jako pierwsi w tym dniu. Im wyżej tym więcej śniegu i chłodniej. Nad Śnieżką lazurowe niebo, kryształowe powietrze i ciepło. Mieliśmy szczęście bo tego dnia widoczność sięgała horyzontu.

Schodząc ze szczytu Śnieżki weszliśmy na Szlak Przyjaźni. Kierując się na zachód w stronę Wielkiego Kotła Małego Stawu. W czasie czterogodzinnej wędrówki podziwialiśmy potęgę i surowość gór, ogromną przestrzeń, bo przed nami tylko błękit nieba a w dole sterczące wierzchołki szczytów, dywany ciemnozielonych lasów, gołoborza i biały śnieg w głębokich żlebach. Po drodze odpoczywaliśmy w górskich schroniskach "Samotni", "Strzesze Akademickiej", aż w końcu dotarliśmy do Bierutowic do kościółka Wang. Obiad tego dnia smakował szczególnie. Pan Ziutek, nasz przewodnik, zrobił nam tego dnia niespodziankę. Cekał na nas przy autokarze z gotowymi zdjęciami z wczorajszego i dzisiejszego dnia. Rozeszły się jak ciepłe bułeczki. Po południu pojechaliśmy jeszcze raz do Szklarskiej Poręby nad Wodospad Kamieńczyk. Ubrani w kaski zeszliśmy pod wodospad, a tam przywitał nas Duch Gór. Ciekawie opowiadał o swojej potędze, a my słuchając fotografowaliśmy się, a w ogóle było fajnie.

W niedzielę wczesnym rankiem opuściliśmy Jelenią Górę, by w Lubawce przekroczyć granicę do Czech. Na przejściu granicznym jeszcze odbyło się dokupywanie czeskich koron. Po godzinie jazdy byliśmy na miejscu w Adršpańsko-Teplickich Skałach. Zachwyceni byliśmy labiryntem olbrzymich bloków skalnych, prawie każdy miał swoją nazwę.



W Skalnym Miasteczku płynęliśmy tratwą po głębokim jeziorku. Duch Gór na wołanie dzieci znajdujących się na dnie groty i na życzenie częstował lawiną spadającej wody.

Po trzech godzinach zwiedzania, wydaniu czeskich koron na pamiątki, wróciliśmy inną drogą przez Czechy do Polski. Granicę tym razem przekraczaliśmy w Nachodzie-Kudowie. Przed wieczorem dotarliśmy do górskiego schroniska w Batorowie. Chłopcy szybko rozejrzeli się po otoczeniu i przygotowali ognisko. Przez dwa kolejne wieczory dyskotekę mieliśmy przy ognisku. Pieczone nad ogniskiem na długich patykach kiełbaski i bułki smakowały wysmienicie. W nocy za oknem panowała cisza absolutna, ale tylko do świtu. Najpierw odezwały się pojedyncze odgłosy szpaków, kukułki, stukanie dzieciół. Po wschodzie słońca jakby wszystko ucichło.

Obudziliśmy się w Górach Stołowych. Tutaj powyżej Karłowa mogliśmy zapomnieć o zgiełku, o hałasie. Osobliwością Gór Stołowych różniącą je od Karkonoszy jest rozległość płaskowyżu. Pod względem geologicznym są to góry ułożone płytowo. Na rozległych skalnych rzeźbach widoczne są wyraźne trzy warstwy. Górny poziom to piaskowce, środkowy to stosunkowo łatwo wypłukiwane margle /skały powstałe z cząstek ilastych ziaren kwarcu, scementowane spoiwem wapiennym/. Duża warstwa nieprzepuszczalnych cząstek ilastych spowodowała powstanie na wysokości 600-700 npm. licznych mokradeł i bagien. Niedaleko od naszego schroniska w Batorowie rozciąga się ścisły rezerwat przyrody - Torfowiska Batorowskie.

Dolny poziom gór to znowu piaskowce, lecz scementowane spoiwem wapienno-żelazistym. Dlatego zauważyliśmy, że gleba na ogródkach i polach uprawnych w dolinach ma zabarwienie czerwone. Już o ósmej rano w poniedziałek byliśmy w Hucie Szkła w Szczytnej. Podziwialiśmy zręczność wydmuchiwaczy. W ich rękach ciekłe szkło było jakos dziwnie uległe i podatne. Po kilku minutach z rozgrzanej do czerwoności kulki szklanej formowane były owalne lub kuliste bańki i wydłużone cylindry. Po zahartowaniu te surowe kształtki trafiały do szlifierzy. Ich zręczne dłonie tworzyły prawdziwe dzieła sztuki.

W Kudowie Zdrój byliśmy w Kaplicy Czaszek w Czermnej. Kierując się w Błędne Skały zatrzymaliśmy się w Pstrążnej w prywatnej starej chacie, w której podziwialiśmy ręcznie wykonaną ruchomą szopkę oraz drewniane organy pobudzane do gry powietrzem z miecha.

W wąskich korytarzach i szczelinach labiryntu Błędnych Skał z trudem przeciskaliśmy się między blokami skalnymi. Osobom o bardziej zaokrąglonych kształtach potrzebna była pomoc. Na szczęście nikt się nie zaklinował.

W Dusznikach i Polanicy spacerowaliśmy po parku zdrojowym. Woda ze źródła Kazimierz wydatnie poprawiła nam trawienie po obiedzie, lodach, zapiekankach, deserach itp.

Ostatni wieczór i pół nocy przy ognisku i księżycu w pełni złamały najtwardszych kondycyjnie dzieciaków. Z trudem zwlekali się z łóżek o ósmej rano. Zaczęło się pakowanie i sprzątanie. Ostatnim etapem wycieczki był Masyw Śnieżnika. Od Międzygórza wspinaliśmy się na Igliczną. Po drodze zatrzymaliśmy się w przepięknym Ogródzie Bajek. Wolne tempo marszu przy temperaturze 26°C i bardzo dużej wilgotności powietrza zmusiło nas do zawrócenia, bo już o 13 mieliśmy wyznaczone wejście do Jaskini Niedźwiedziej. Schodząc ze szlaku przeszliśmy przez kładkę nad najwyższym wodospadem w Sudetach - Wodospadem Wilczki.

Po godzinnej jeździe autokarem dotarliśmy na czas do Jaskini Niedźwiedziej. Przepiękne nacieki skalne stalaktytów i stalagmitów, groty i jeziorka urzekały pięknem natury.

Dzieciaki, które nie uwierzyły w panujący tu chłód w granicach 5-8°C trochę przemarzły.

Małgosia Kałużna sandały i boscie nogi miała mokre. Przy wyjściu z jaskini gołe stopy ogrzewała w gorącym piasku ogrzanym od słońca.

Ostatnie zakupy pamiątek wypróżniły kieszenie z pieniędzy. Z Bystrzycy Kłodzkiej po obiedzie wracaliśmy do autokaru w strugach deszczu.

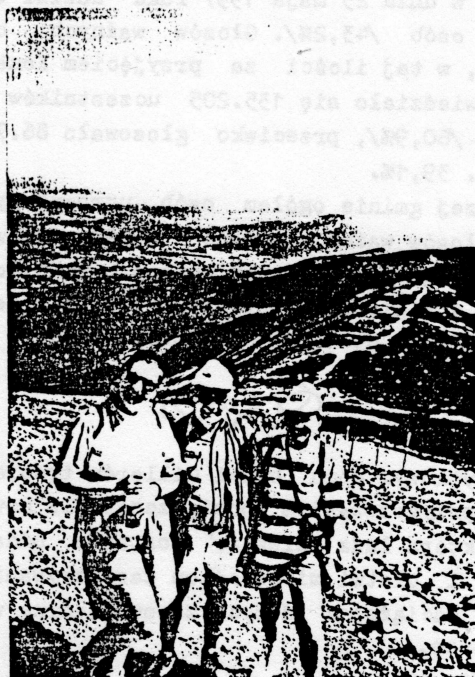
Z dużą dokładnością o siedemnastej, zakończyła się wycieczka, zakończyła się pogoda. W deszczu wracaliśmy do Opatówka. O 22³⁰ dzieci spotkały się z rodzicami na Placu Wolności.

Jan Kowalkiewicz

P.S.

Rodzice ponowili mi wymówkę z rana 16 maja, że tylko dzieciom organizuję wycieczki.

Zorganizuję wycieczkę 10, 11, 12 października w Góry Izerskie z wypadem do Pragi.



Aktualności

Wizyta Ojca Świętego w dniu 4 czerwca 1997 r. w prastarym grodzie nad Prosną pozostanie już na zawsze jednym z najważniejszych wydarzeń w jego wielowiekowej historii. Chyba nigdy dotąd nie podjęto tak wielkiego wysiłku organizacyjnego i finansowego i nigdy w tak krótkim czasie nie wykonano prac restauracyjnych w obrębie trasy przejazdu papieża i samym miejscu celebry. Kalisz wypiękniał, stare kamieniczki nabrały blasku i cieszą oczy paletą barw. Nad tokiem przygotowań i podczas przebiegu samej wizyty w Kaliszu czuwał olbrzymi sztab ludzi i jakkolwiek bodźcem do tych wszystkich prac był przyjazd papieża do Kalisza, to chyba urzędujący prezydent miasta Kalisza zyska, sobie miano "odnowiciela".



W iście amerykańskim stylu została zrealizowana w Opatówku inwestycja pod tymczasową nazwą "Hellena-Zdrój, w budowie". Dosłownie w oczach, z dnia na dzień na miejscu dawnej tuczarni wyrósł pomalowany firmowymi barwami duży budynek nowego zakładu. Cieszy ta inwestycja, bo jak można się domyślać, taki obiekt to nowe miejsca pracy dla mieszkańców Opatówka i pewność, że nękająca opatowian tuczarnia już się nigdy nie odrodzi. Może by tak jeszcze zacząć jakąś budowę w miejsce geesowskiej rzeźni, która szczególnie latem rozpacza wokół zapachy, które z francuskimi perfumami niewiele mają wspólnego.



Z 523.426 uprawnionych do udziału w referendum mieszkańców województwa kaliskiego w głosowaniu w dniu 25 maja 1997 roku udział wzięło 226.145 osób /43,2%/. Głosów ważnych oddano 221.939, w tej ilości za przyjęciem Konstytucji opowiedziało się 135.205 uczestników głosowania /60,9%/, przeciwko głosowało 86.734 osoby tj. 39,1%.

W naszej gminie ogółem osób uprawnionych - 7242, głosów ważnych oddano - 2952, frekwencja - 40,76%, głosów na "tak" oddano - 1421, co stanowi 48,13% głosów ważnych, głosów na "nie" oddano 1476, co stanowi 50% głosów ważnych.



W zabytkowym domu braci Gillerów trwają prace nad przygotowaniem pomieszczeń dla nowej apteki, która lada miesiąc zostanie oddana do użytku i ułatwi mieszkańcom zaopatrywanie się w leki, odciążając dotychczasową, jedyną w gminie aptekę.

Romuald Rogoziński

URZĄD STANU CYWILNEGO ZANOTOWAŁ

urodzenia



Kwiecień 1997

Błaszczyk Aleksandra Maria	Opatówek
Kliber Marek	Szałe
Pejaś Ewelina	Porwity
Chudaś Justyna Karolina	Janików
Szczesiek Marcin Michał	Opatówek
Białek Joanna Aleksandra	Sierzchów
Sztrajt Bartłomiej Józef	Tłokinia Wielka
Stasiak Mariusz Marian	Sierzchów
Bach Monika	Tłokinia Wielka
Gryczyński Marek Wiktor	Borów
Antczak Tomasz	Borów
Jarych Bartosz Jakub	Opatówek

śluby



Stasiak Zbigniew Lesław	Pikińska Anna Wiesława
Karolak Mariusz	
Karalus Katarzyna Joanna	
Wojtaszek Jacek Stanisław	
Szymczak Katarzyna Anna	
Kaźmierczak Radosław	
Wawrzyniak Aneta	
Majewski Dariusz	
Wojtczak Agnieszka Elżbieta	
Graczyk Paweł Jerzy	
Kubiak Izabela Katarzyna	
Hadaś Edward Wacław	
Bieglik Jadwiga Jolanta	

zgony



Rembiszewski Aleksander	Opatówek	75 lat
Rychter Kazimierz	Tłokinia Wielka	68 lat
Stankiewicz Henryka	Józefów	49 lat
Wichlacz Franciszek	Cienia II	87 lat
Warszewski Stefan	Sierzchów	75 lat
Boruszczak Zofia	Chełmce	74 lata
Górska Barbara	Tłokinia Wielka	30 lat